Nr. 167.

Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 17 lipca 1894 r.

Zjazdy wystawowe.

Lwów d. 16. lipca.

Dzień wczorajszy był drugim dniem trwających obecnie w naszem mieście zjazdów. Sokoli przedstawiali się nam wczoraj w całej swej okazałości w pochodzie na boisko, gdzie przedpołudniem odbyło się wręczenie związkowi sztandaru. Popołudniu popisywali się nasi dzielni druhowie wspaniałemi ćwiczeniami, które tłumnie zgromadzona publiczność nagradzała hucznemi oklaskami. Towarzystwo szkoły ludowej odbyło wczoraj rano drugie i ostatnie posiedzenie tegorocznego walnego zgromadzenia a miejsce wczorajszych narad Towarzystwa pedagogicznego zajęło Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, które na dwu posiedzeniach, rano i popołudniu wyczerpało nakreślony sobie porządek obrad, aby dziś ustąpić miejsca, zbierającemu się znowu kongresowi pedagogii, który potrwa dni trzy.

Przejdźmy wszystkie te uroczystości i obrady szczegółowo.

Zlot „Sokoli".

Plac św. Jura

ma swoją historyę w kronikach Lwowa. W pałacyku metropolitalnym przyległym do cerkwi św. Jura, przemieszkiwała przez długie lata słynna z dowcipu i prawdomowności Katarzyna z Potockich Kossakowska, której salony, zwłaszcza w r. 1792 były punktem zbornym całego towarzystwa polskiego we Lwowie, głównem ogniskiem wszelkiej akcyi politycznej, jaka poprzedziła wybuch rewolucyi kościuszkowskiej. Przez plac św. Jura podążały wówczas ku rezydencyi kasztelanowej magnackie karoce i szlacheckie pojazdy. Księżna jenerałowa ziem podolskich, dowcipny książe poetów, Krasicki i wiecznie spiskujący biskup Krasiński bywali częstymi gośćmi w siedzibie pani kasztelanowej.

Minęło lat siedmnaście. Zgasła chwilowa świetność świętojurskich salonów. Do Lwowa, niemczonego na każdym kroku, dolatywały głuche jeno wieści o zwycięztwach Napoleona nad Dunajem, o walce księcia Józefa z wojskami austryackiemi nad Wisłą. I oto po dniach trwożnego oczekiwania i niepewności zaświtała dla Lwowian radosna chwila. W dniu 27 maja 1809 r. wojska polskie pod wodzą jenerałów Rożnieckiego i Kamińskiego weszły w mury naszego grodu i rozłożyły się obozem na placu św. Jura wśród odgłosu dzwonów zwiastujących Rusi Czerwonej powrót jej prawych władców. Krótkim niestety był pobyt narodowych zastępów w Lwim grodzie. Losy wojny odwołały je w inną stronę i przez lat niemal czterdzieści nie widziano u nas barw polskich, ani polskiej broni, nie słyszano odgłosu komendy w swojskim wydawanej języku.

Nastała z wiosną 1848 r. krótka doba woluościowa, która nieprzywykłym do swobody konstytucyjnej, zdawała się zapowiedzią lepszej przyszłości. Tworzono z zapałem gwardyę narodową, dopatrując się w niej zawiązku przyszłej polskiej armii.

Dzień siódmy września 1848 r. pamiętnym był dla młodej gwardyi lwowskiej, która pod wodzą sędziwego Wybranowskiego wystąpiła na placu świętojurskim, w pełnej paradzie na przyjęcie bawiącego chwilowo w naszem mieście Dwernickiego. Przed zwycięzcą z pod Stoczka defilowała gwardya w swych malowniczych mundurach, zyskując pochwały z ust jego, zaś ludność kwiatami i radośnemi okrzykami przyjmowała dzielnego wojownika... I te piękne chwile pierzchły gdyby senne marzenie. Plac św. Jura opustoszał, ożywiając się zaledwo dwa razy do roku podczas jesiennych i wiosennych jarmarków.

Ugrupowanie się i pochód.

Ruch też wczorajszy na placu tym przypominał nam dawne, lepsze czasy. Przeszło 2.000 Sokołów stanęło o godz. 8. rano na placu św. Jura, jak jeden mąż, grupując się kornie pod swemi sztandarami. Gdy już wszystkie oddziały przymaszerowały z kwater pochodem zwykłym (czwórkami), ustawili naczelnicy swe gniazda w dwurzędy, podzielone na plutony, powybierali dzielnych plutonowych i następnie wręczyli raporta przybocznemu związkowemu. Po przybyciu na plac oddziału konnego z ujeżdżalni przy ulicy Szeptyckiego z druhami Bajerem i Borkowskim na czele — rozległy się na placu sygnały i zagrały trąbki na znak szykowania się do pochodu.

Jakoż o godzinie 8. m. 45 ruszono z miejsca w następującym porządku:

Na czele jechał stępo oddział konny (pierwsza część) pod wodzą druha Bajera, za nim „Harmonia" lwowska z dyr. Bojarskim w stroju polskim, przygrywająca marsza. Następował wydział Związku, złożony z prezesa Romanowicza, sekretarza Fiszera, dr. Stycznia i naczelnika Durskiego. Za nimi dopiero postępowały 4 hufce okręgowe, a mianowicie hufiec I. (prowadził K. Haczewski), obejmujący: a) Stryj (36) z gniazdami: Sambor (20), Drohobycz (12), Stare Miasto (10); b) Nowy Sącz (45) z gniazdami: Gorlice (41), Stary Sącz (6), Limanowa (4), Nowy Targ (2); c) Wadowice (16) z gniazdami: Cieszyn (4), Żywiec (10), Myślenice (4) i Jaworzno (4); d) Rzeszów o sile 45 ludzi z gniazdami: Jasło (24), Łańcut (10), Krosno (4), Przeworsk (10), Tyczyn (6); e) Tarnopol, reprezentowany przez 60 Sokołów z gniazdami: Załośce (2), Brzeżany (6), Trembowla (4), Zbaraż (6); f) Kołomyja o sile 44 ludzi z gniazdami: Czerniowce (42), Zaleszczyki, Śniatyn i Kossów o sile 13 druhów.

Hufiec drugi dzieliła od pierwszego „Harmonja" krakowska. Na drugi składały się i pod kierunkiem druha Tyszeckiego: a) Kraków w imponującej liczbie 150 z pięknym sztandarem i należały doń także gniazda Bochnia 24. Podgórze 18. Wieliczka 16. Oświęcim 4. b) Przemyśl 64. z gniazdami: Jarosław 30. Sanok 25. Radymno i Brzozów 4.

Za „Harmonją" stryjską której członkowie zwracali na siebie uwagę pięknemi narodowemi ubiorami, postępował hufiec trzeci pod przewodem Edmunda Cenara. Tutaj należały, Tarnów 36. z gniazdami Dąbrowa, Słotwina, Wojnicz i Tarnobrzeg o sile 26. ludzi, dalej Stanisławów 76. z gniazdami: Kałusz, Czortków, Nadwórna, Delatyn, Bolechów i Dolina 24. wreszcie lwowskie koło gimnastyczne, do którego należą gniazda: Sokal i Jaworów 26. Brody 20. Złoczów 16. Żółkiew, Rochatyn, Gródek i Kamionka Strumiłowa o sile 15 druchów.

Podrzedzony tarnopolską „Harmonją" idzie ostatni, czwarty hufiec, reprezentujący pod kierunkiem drucha Wł. Janikowskiego potężny liczbą „Sokół" lwowski o sile 360 ludzi, który pierwsze miejsca w pochodzie odstąpił przybyłym gościom.

Oddział konny z druhem Borkowskim na czele, zamykał ostatecznie imponujący pochód, który ulicami: Mickiewicza, Trzeciego Maja, Jagiellońską, Karola Ludwika, placem Maryackim, Akademicką. św, Mikołaja, Zyblikiewicza i Stryjską w szyku bojowym maszerował ku wzgórzu stryjskiemu. O długości pochodu może dać pojęcie fakt iż kiedy przedni oddział konny znajdował się już około Kasyna miejskiego przy ul. Akademickiej, ostatni hufiec jeszcze nie wyszedł z ul. Trzeciego Maja.

Ulice, któremi szli Sokoły, przybrały świąteczną postać. Na wielu domach powiewały chorągwie o barwach narodowych, na balkonach zaś i oknach widniały odznaki i godła sokolskie, przystrojone w dekoracye z zieleni i kwiatów.

Zamierzona owacya dla księcia-marszałka nie przyszła do skutku, z powodu że ks. Sanguszko nie ukazał się na balkonie.

Wręczenie sztandaru.

Około godz. 11. przedpołudniem przy dźwiękach marszów sokolich, granych naprzemian przez Harmonię lwowską i krakowską, zastępy Sokołów gniazdami uszykowały się na boisku. Na platformie przed wieżycą główną zajął miejsce wydział Związku polskiego Sokolstwa, a około niego półkolem ustawili się chorążowie ze sztandarami poszczególnych gniazd i ich naczelnicy. A było tych sztandarów dwadzieścia; wiatr szeleściał niemi i rozwijał je, a wówczas ukazywały się Orły polskie i Pogonie, wizerunki Matki Bożej i srebrne Sokoły.

Połączone chóry Lutni, Echa i Sokoła lwowskiego wykonały prześliczną kantatę, ułożoną przez Mieczysława Sołtysa „Hymn Sokołów"; potem naraz zapadła cisza. Wniesiono sztandar związkowy. Wszystkich oczy zwróciły się ku niemu. Na amarantowem tle jaśnieje srebrem tkany sokół w locie, a pod nim napis „Związek Sokołów polskich". Wieńcem w około niego wyhaftowane są herby wszystkich miast, w których znajdują się gniazda sokole; u góry wieniec ten ma dwa pola puste dla tych przyszłych gniazd, nad któremi tak bardzo Sokół pragnie roztoczyć swe skrzydła, a u dołu zamknięty jest herbem Polski. Po bokach sztandaru spływają srebrem wyhaftowane liście dębowe. Na szczycie drzewca usiadł srebrny sokół, a z pod niego zwieszają się dwie szarfy biała i amarantowa bez żadnych napisów.

Sztandar ten przed wydział Związku wniósł p. Janikowski, a aktu wręczenia sztandaru dopełnił zastępca prezesa Sokoła lwowskiego dr. Dzięḍzielewicz, przyczem przemówił następująco: Nas lwowskich Sokołów nazwano teraz macierzą polskiego Sokolstwa, teraz po 25 latach naszej pracy, teraz kiedy się spełniło najgorętsze nasze życzenie i kiedy powstała organizacya obejmująca wszystkie gniazda Sokole w jedną nierozdzielną całość. Ustępujemy z pierwszego planu i idziemy do szeregu, lecz jak niegdyś matka-Polka obdarzała syna, idącego na bój, szkaplerzem, tak dziś związkowi polskiego Sokolstwa ofiarujemy ten sztandar z hasłem: „W jedności siła". Pod jego znakiem zwyciężycie!

I teraz wręczył dr. Dzięḍzielewicz sztandar p. Romanowiczowi, jako prezesowi związku. A ten odebrawszy sztandar, głosem silnym, który jednak drżał niekiedy wewnętrznem wzruszeniem, przemówił: Z uczuciem wielkiej radości i wdzięczności odbieram ten wspaniały dar lwowskiej macierzy, jako jeden dowód więcej troskliwości macierzy lwowskiej około gniazd sokolich, jako znak wielkiego naszego obowiązku zachowywania i rozwijania idei w lwowskiej macierzy zrodzonej i jak znak lepszej przyszłości. A taki widomy znak tej lepszej przyszłości mieliśmy już tu dzisiejszego ranka. Oto nad tem boiskiem ukazał się w obłokach drugi żywy sokół i rozpostarł nad nami swoje skrzydła, jakby nas wzywał dla gorącej pracy około naszej idei. A jaką jest ta idea, czujemy w tej uroczystej chwili obowiązek wypowiedzieć wobec całego kraju. Znamienną jej cechę nadała sama chwila, kiedy się Sokolstwo rodziło. Nie jest ona naśladowaniem obcych wzorów, ale wyrosła jak żywa latorośl na żywym pniu narodowym. U kolebki jej stały klęski narodowe. Otóż goić te klęski, wzmacniać siły narodowe jest troską obywateli kraj miłujących. I ci podjęli pracę do podniesienia narodu na rozmaitych polach. Lecz w tej pracy była luka, brakowało pracy nad rozwojem siły fizycznej w narodzie. I wówczas my stanęli do apelu, aby wypełnić lukę, aby praca nad podniesieniem narodu była zupełną. Bo przecież nie zdoła pracować dobrze na polu ekonomicznem lub przemysłowem, ani torować drogę przyszłości pokolenie słabe, anemiczne. Wzięliśmy za cel swój kształcenie siły fizycznej, aby zdobyć podwaliny dla przyszłości. Oto tak powstaliśmy z idei zwalczania nieszczęść narodowych narodową pracą. I będziemy kształcić w narodzie siłę fizyczną i karność i poczucie obowiązku i umiłowanie braterstwa. Tej idei ślubujemy. Rozwiń Sokole twe skrzydła nad nami, a my w ślad twego lotu postępować będziemy, leć wyżej, wyżej w ukochaniu wszystkich, wyżej w hartowaniu naszej woli, wyżej w kształceniu charakterów, wyżej w niezmordowanej pracy, wyżej w miłości ojczyzny, która dla nas jest wszystkiem! Wyżej!

Skończył prezes związku, a pomiędzy zebranymi zaległa cisza, jak gdy prawda wchodzi w dusze ludzkie i je przejmuje. Wszyscy przejęci, wzruszeni, zamilkli, a w oczach ich tylko łzy jaśniały. Serca rosły. Wielka powaga padła na wszystkich.

Odezwały się dźwięki muzyki. Chorążowie powrócili do swoich szeregów, wszystkie oddziały Sokołów wykonały defiladę przed rozwiniętym sztandarem związku, około którego ugrupowany był wydział ze swoim prezesem na czele.

Na tem przedpołudniowe uroczystości Sokole się zakończyły.

Na boisku.

O godz. 7 wieczorem rozpoczęły się ćwiczenia na boisku. Słońce już było schowało się za chmury, zasłaniające wschodnią część nieba i zmniejszył się upał, który panował przez cały dzień wczorajszy. Mimo to publiczność nie zapełniła wszystkich miejsc na trybunach: połowa amfiteatru świeciła pustkami i boisko nie sprawiało już takiego podniosłego wrażenia, jak przed południem.

Dopiero gdy szeregi Sokołów poczęły wstępywać na boisko, ożywiła się publiczność, znużona długiem czekaniem i oklaskami witała każdy oddział. I już z największem zainteresowaniem przypatrywała się do końca wspaniałym ćwiczeniom. Sokoli wykonali najpierw ćwiczenia wolne z dokładnością i precyzyą niezrównaną. Następnie rozsypali się w małe oddziały i ćwiczyli na wszystkich przyrządach.

Od czasu do czasu na widok jakiegoś znakomicie wykonanego ćwiczenia publiczność wybuchała głośnemi oklaskami. Równocześnie kolarze urządzali wyścigi w sobotę przerwane i tak na całem boisku panował ruch, a obraz który widzom się przedstawiał, barwnością i harmonią porywał i mimo całej prozy, jaką nieść muszą wszystkie systematyczne ruchy, miał w sobie wiele poezyi.

Z kolei nastąpiły ćwiczenia z laskami, ćwiczenia gości i gron nauczycielskich, a wreszcie efektowne ćwiczenia z maczugami. Wszystkie ćwiczenia wykonywane były ze znakomitą dokładnością i musiały w podziw wprawiać widzów.

Tow. nauczycieli szkół wyższych.

Lwów d. 16. lipca.

Powstałe w łonie towarzystwa pedagogicznego zrazu jako osobne kółko, następnie zaś jako samoistne stowarzyszenie towarzystw nauczycieli szkół wyższych, w dziesiątym roku swego istnienia z dumą może spoglądać na owoc swych prac. Za inicyatywą prof. Soleskiego, dr. Samolewicza i T. Sołtysika założone, liczy obecnie 12 kół w kraju, 754 członków, opłacających 2322 zł. wkładek, wydaje od r. 1885 czasopismo zawodowe i naukowe *Muzeum*, którego 834 egzemplarzy się rozchodzi i oddało do użytku młodzieży 51 doskonałych podręczników z rozmaitych dziedzin umiejętności jużto oryginalnych, już z wielką starannością zastosowanych do potrzeb naszego szkolnictwa. Z poruszonych przez towarzystwo spraw przypomnieć należy zmianę instrukcyj nauki języka polskiego, niemieckiego, historyi polskiej, języków umarłych, śpiewu, religii izraelickiej, sprawę przeciążenia młodzieży i reformę egzaminów dojrzałości. Największą jednak zasługę położyło towarzystwo przez pilne roztrząsanie publicznie sprawy wychowania uczniów domowego i fizycznego. Ostatnią sprawą jest żądanie towarzystwa wyrażone w petycyi do sejmu, aby teatry urządzały osobne przedstawienia dla młodzieży, udzielały ubogim uczniom bezpłatnego na nie wstępu, a wzbraniały wszelkiego wstępu na przedstawienia dla młodzieży niestosowne. Jak żywo członkowie pracowali, świadczy poważna cyfra referatów złożonych w ciągu 10 lat istnienia towarzystwa przez jego członków a wynosząca 494.

Wczoraj po nabożeństwie w kościele katedralnym obrz. łac., odprawionem przez ks kan. Lenkiewicza, zebrali się członkowie w sali ratuszowej, gdzie posiedzenie zagaił prezes dr. L. P i ę t a k. Witając zebranych usprawiedliwił prezes tak późny czas zwołania walnego zgromadzenia względami na wystawę krajową i na zainicyonowany właśnie przez to Towarzystwo i Towarzystwo pedagogiczne kongres pedagogów polskich. Dalszy ciąg mowy prezesa poświęcony był streszczeniu 10-letniej działalności Towarzystwa. Skromność nie pozwoliła dr. Piętakowi jako prezesowi osądzić skuteczności tej działalności Towarzystwa, publiczność jednak i społeczeństwo już ją osądziły i to osądziły ku chlubie nauczycieli szkół wyższych, którzy wszyscy prawie bez wyjątku należą do Towarzystwa. Dr. Piętak zakończył mowę swą słowami nadziei, że jak dotąd tak i na przyszłość energia Towarzystwa w działalności jego nie osłabnie.

Po powołaniu na sekretarzy pp. Bierońskiego i Gieciowa i objaśnieniu zebranych, że demonstracye z wystawionymi w pawilonie szkolnym na wystawie krajowej środkami naukowymi do nauki fizyki, somatologii i innych, odbywać się będą w poniedziałek, wtorek i środę każdym razem o godz. rano, przyjęto bez dyskusyi sprawozdania: z czynności Towarzystwa za czas od 21 maja 1893 do 15 lipca 1894, co było referatem p. Dolnickiego, ze stanu funduszów Towarzystwa, z referatu p Librewskiego, z administracyi wydawnictw Towarzystwa, z referatu pp. Rawera i Czarneckiego.

Do komisyi mającej skontrolować stan wszystkich funduszów Towarzystwa wybrano jednogłośnie na wniosek p. Benoniego pp. Ig. Petelenza, Haburę i Sywulaka.

Dr. T. Mandyburowi niedyspozycya nie pozwoliła wziąć udziału w posiedzeniu, dlatego też odczytu jego o reformie nauki historyi powszechnej za czasów komisyi edukacyjnej w Polsce podjął się wygłosić dr. Mańkowski. Z pracy tej, opartej na żmudnych poszukiwaniach, a napisanej gładko i pięknie okazuje się jasno, że w czasie, kiedy całe społeczeństwo nasze ocknęło się przy końcu zeszłego wieku z zaślepienia, w którem aż dotąd było pogrążone, i naukę historyi w szkołach średnich chciano oprzeć na zasadach tak zdrowych, iż je dopiero w dzisiejszych czasach do podręczników wprowadzono. I pod tym więc względem dorównaliśmy a nawet i prześcignęliśmy wówczas inne narody cywilizowane — niestety bezskutecznie.

Nastąpił dalej referat prof. Harwota o potrzebie wprowadzenia do oceniania nauki uczniów w gimnazyach systemu lokacyj idealnych, a do tabeli cenzur stopnia „mierny." Zgromadzenie większością głosów, po bardzo długiej i wyczerpującej dyskusyi oświadczyło się za wprowadzeniem lokacyj z dodatkiem, aby między kategoryą celujących a dostatecznych uczniów wprowadzić jakąś kategoryę pośrednią. Dodatek ten pochodzi od dyr. Benoniego. Również zgodzono się na wprowadzenie stopnia „mierny", ale tylko do katalogów, nie zaś do świadectw.

Dr. Ig. Petelenz wniósł dalej imieniem komisyi kontrolującej udzielenie absolutoryum zarządowi funduszami towarzystwa i podziękowania prowadzącym księgi i kasę. Przyjęto tę propozycyę powszechnymi oklaskami.

Z wyborów przewodniczącym towarzystwa wyszedł na 58 głosów, dr. Leonard Piętak głosami 54 po raz siódmy, zastępcą jego prof. Tomasz Sołtysik 55 głosami, do wydziału zaś wybrani zostali pp. Bruchnalski, Dolnicki, dr. Kalina, dr. Kruczkiewicz, Librewski, dr. Mandybur, Próchnicki, dr. Radziszewski, dr. Samolewicz, Soleski, dr. Szpilman i dr. Warzecki jednogłośnie.

Za wybór podziękowali prezes i wiceprezes, poczem na wniosek prof. Karlowiaka podziękowano prof. Czerneckiemu za trudy około wydawnictwa *Muzeum*. Nakoniec polecono wydziałowi rozpatrzyć 3 wnioski prof. Geciowa a to wniosek domagania pragmatyki służbowej dla nauczycieli, zniesienia trzeciej konferencyi kursowej w gimnazyach i wreszcie nieprzyjmowania do gimnazyów niezawodowych nauczycieli.

Tem się walne zgromadzenie skończyło.

Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 16 lipca.

Drugie i ostatnie posiedzenie delegatów Towarzystwa szkoły ludowej odbyło się w dniu wczorajszym w sali Frohsinnu o godzinie 11 m. 45 przed południem.

Imieniem komisyi sprawozdawczej zdawał sprawę dr. Cwilikeer. Prócz pomniejszych poprawek w sprawozdaniu, ogłoszonem drukiem, wniósł imieniem komisyi następujące rezolucye:

1) Walne zgromadzenie wzywa zarząd główny, aby się zastanowił we właściwym czasie i kiedy fundusze na to pozwolą, nad potrzebą wydawania czasopisma miesięcznego lub kwartalnego, w któremby informowano szerszą publiczność o działalności zarządu głównego i kół miejscowych celem wpływania na szersze zainteresowanie ogółu sprawami Towarzystwa i przysparzania członków i funduszów dla celów Towarzystwa szkoły ludowej.

2) Walne zgromadzenie uchwali przez powstanie podziękowanie za hojny dar na cele towarzystwa p. Erazmowi Jerzmanowskiemu.

3) Walne zgromadzenie uchwali wyrazić podziękowanie ks. kan. Tarczyńskiemu za pomoc przy budowie szkoły w Ulicku.

4) Walne zgromadzenie wyraża podziękowanie za patryotyczną działalność zarządowi głównemu.

Już po uchwaleniu powyższych wniosków wywiązała się żywa dyskusya na temat potrzeby czytelni i pism ludowych, w której wzięli udział pp. Dwernicki, dr. Asnyk, pani Łomnicka, pp. Żeńczak, Bandrowski i Lityński. Na wniosek posła dr. Lewickiego zamknięto dyskusyę, poczem drzemawiali jeszcze dr. Cwilikeer i p. M. Gołąb.

Imieniem komisyi, powołanej do oświadczenia się w sprawie wniosków, zgłoszonych na walne zgromadzenie, przemawiał p. dr. Balasits, który w pierwszym rzędzie domagał się zwołania przez zarząd główny komisyi statutowej, złożonej z dowolnej liczby członków, z prawem kooptacyi. Komisya ta na najbliższem zebraniu zda sprawę z swych czynności. Wniosek dra Balasitsa uchwalono bez dyskusyi.

W dalszym ciągu wniósł dr. Balasits:

1) przekazanie wniosku p. Niedziałkowskiej (zmiana §. 25. regulaminu) komisyi statutowej.

2) polecenie komisyi statutowej, aby dokładnie sformułowała §. 22. statutu, a w szczególności, aby ściśle oznaczyła zakres działania wspomnianej w tym ustępie Rady przybocznej, poczem dopiero wniosek dr. Aleksandra Lisiewicza (żądający nadania Kołu lwowskiemu charakteru Rady przybocznej) będzie mógł być poddany pod obrady.

3) w sprawie rzekomej kolizyi między przedsiębiorstwami Kół poszczególnych (wniosek dr. Lisiewicza) wnosi referent: Każde Koło o zamierzonem przedsiębiorstwie, nie mającem ściśle lokalnego znaczenia zawiadomi zarząd główny, który okólnikiem uprzedzi wszystkie Koła o zamierzonem przedsiębiorstwie.

Wnioski te przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Ks. rektor Chromecki przypomniał życzenie zgłoszone do komisyi przez p. Niedziałkowską, by Koła męskie i żeńskie, istniejące w danej miejscowości, porozumiewały się ze sobą za pośrednictwem specyalnych delegatów i delegatek.

Poseł dr. Lewicki wspomniał o zadaniach towarzystwa „Szkoły ludowej" na Szląsku, w Czerniowcach i w Wiedniu gdzie daje się odczuwać potrzeba szkoły polskiej wśród osiadłych tam rodaków.

Dr. Asnyk zaznaczył, że sprawą tą Towarzystwo się bardzo gorliwie zajmuje, lecz że brak funduszów odpowiednich utrudnia jej zadanie pod względem działalności na kresach.

Następnie dr. Szaflarski zdawał sprawę z dalszych wniosków, zgłoszonych na obecne zgromadzenie w ten sposób, iż wniósł odesłanie projektowanych zmian statutu do komisyi statutowej, na co zgromadzeni zgodzili się bez dyskusyi.

Po odesłaniu wniosku pani Maryi Siedleckiej co do założenia szkoły polskiej w Białej do zarządu głównego do zbadania i możliwego uwzględnienia przystąpiono do wyboru. Głosujących w imieniu własnem i Kół zastąpionych było 72.

Członkami zarządu głównego w miejsce ustępujących wybrani zostali na 3 lata: Ignacy Drewnowski, Antoni Górnisiewicz, Józef Łokietek, Stefania Przedzymirska Jan Wojtyga i Edward Żuliński. W skład Rady nadzorczej weszli: Baudoin de Courtenay, Przemysław Kotarski, Józef Opieński, Władysław Turski, dr. August Sokołowski. Do sądu rozjemczego wybrani zostali: Tadeusz Romanowicz, Mieczysław Pawlikowski dr. Gabryel Sysak, dr. Ferdynand Weigel, Ludwik Wiśniewski. Podczas skrutynium zabrał głos dr. Balasits i żegnając uczestników zjazdu dziękował pp. Asnykowi i Borońskiemu za podjęte trudy, W odpowiedzi dr. Asnyk wyraził podziękę Lwowianom za użyczoną gościnność a dr. Boroński zawiadomił zebranych o ukonstytuowaniu się naszego Koła w Serecie, o czem otrzymał wiadomość w drodze telegraficznej. W sprawie miejsca przyszłego zjazdu podniosły się głosy urządzenia takowego w Cieszynie lub w Przemyślu. W sprawie tej zarząd główny zastrzegł sobie ostateczną decyzyę, na co się zgromadzeni zgodzili.

Na tem o godzinie 1. m. 30 zamknięto obrady zjazdu.

Bankiet

na cześć posła Stefana Cegielskiego, wiceprezesa Koła posłów polskich w Berlinie.

Lwów 16 lipca.

Posłowie sejmowi i do Rady państwa wraz z innymi, przebywającymi obecnie we Lwowie przewódzcami życia publicznego w naszym kraju, uczcili wczoraj bankietem bawiącego wśród nas wiceprezesa Koła posłów polskich w Berlinie, p. Stefana C e g i e l s k i e g o z Poznania. Chodziło o to, ażeby — jak to słusznie zaznaczył ks. Sanguszko w toaście, wzniesionym na cześć znakomitego gościa — dać wyraz uczuciom, jakie żywimy względem braci naszych z za kordonów: że dola ich nie jest obojętną dla nas, że co ich cieszy, nas cieszy, co ich boli i nas boli, że pomimo stuletniego rozdziału czujemy się zawsze niezmiennie dziećmi jednej Matki.

W mistrzowskiem przemówieniu, jakiem poseł Cegielski odpowiedział na wznoszone w jego ręce toasty, dowiódł on, że bracia nasi nad Wartą bardzo dokładnie są poinformowani o wszystkiem, co się u nas dzieje. Tak uderzająco trafnie, z tak wyborną znajomością stosunków i osób scharakteryzował on obecne położenie Galicyi, że wszystkim uczestnikom biesiady sprawił tem rozkosz prawdziwą. Nie ma bowiem bardziej przemawiającego do serca dowodu życzliwości ze strony osób, których zdanie wysoko cenimy, jak gdy przekonamy się, że dla nich losy nasze nie są obojętnemi, że one czujnie i pilnie śledzą, co my robimy, a nawet — co czujemy i co myślimy.

Łaskawy sąd szanownego gościa o okazującem się na wystawie postępie Galicyi w rozmaitych kierunkach produkcyi pod ożywczym wpływem samorządu i o najwybitniejszych osobistościach, kierujących u nas sprawami krajowemi, jest dla nas i miłym i zaszczytnym. To też z całego serca wdzięczni mu jesteśmy za te wyrazy uznania i braterskiej zachęty!

O godzinie 9 zasiadło w hali koncertowej na placu wystawy około 60 osób zaproszonych do pięknie zastawionych stołów, zdobnych w kwiaty. Czcigodny gość p. Cegielski zajął miejsce między ks. Sanguszką a ks. Sapiehą, obok zajęli miejsca pp. Kossuth i hr. Milewski, naprzeciw zaś St. hr. Badeni, prezes Wydziału kraj. Chamiec i prezydent Mochnacki. W dalszym zaś szeregu zasiedli: wiceprez. Bobrzyński i Korytowski, posłowie D. Abrahamowicz, L. hr. Piniński, Dembowski, St. Jędzejowicz, Gniewosz Włodz. Niezabitowski Włodz., Teofil Merunowicz, Langie Tad., Brykczyński Stan., Wereszczyński, Skałkowkowski, Rozwadowski, Michalski i dr. Goldman, profesorowie uniwersytetu: Ćwikliński, Głąbiński, Abraham, Dembiński i Antoniewicz, dalej dyrektorowie dr. Marchwicki, dr. Jeleń, dr. Krzyżanowski Stan., dr. Zgórski, i Łękowski, panowie Adam Trzecieski, hr. Łubieński, sekretarz wystawy Zieliński, Gorgolewski, Lipiński, Piepes, Bratkowski, Mikolasch, dyr. Hochberger, adw. dr. Loewenstein, inż. Nemeksza, Baczewski. Prasę reprezentowali redaktorowie: Zajączkowski Liberat, Krechowiecki Adam, dr. Ostaszewski-Barański i dr. Aleksander Vogel, a nadto przybyły z Pragi znany literat-dziennikarz Jellinek.

Gdy kieliszki napełniono szampanem, powstał marszałek kraj. ks. Sanguszko i rzekł mniej więcej te słowa: Dla Wielkopolan biją w sercach naszych uczucia pełnej miłości. Wszystko co was

obchodzi, nas obchodzi, wszystko co was cieszy, nas cieszy, co was boli, nas boli, a tego ostatniego, zdaje się, jest najwięcej. Byliście pierwsi obdarzeni parlamentaryzmem, daliście nam przykład jak walczyć i jak zwyciężać. Na arenie parlamentaryzmu byliście dla nas pierwowzorem. W walkach długich tak wy jak i my zapomnieliśmy, co trzeba było zapomnieć, nauczyliśmy się, czego nam nie dostawało. Niech serca nasze napełnia otucha, że przyszłość będzie lepszą, że będzie lżejszą. Wnoszę toast na pomyślność Wielkopolan, na rozwój naszej narodowości w tym kraju, na cześć Koła polskiego w Berlinie w ręce czcigodnego wiceprezesa: Niech żyje! Okrzyk ten powtórzono z zapałem.

Drugi toast wzniósł prezes wystawy ks. Adam Sapieha. Podniósł on w swem przemówieniu pożyteczność ludzi, którzy oddają się tak, jak wielce szan. gość nasz dzisiejszy i fabryce i roli, a nie zapominają, że są obowiązki wyższe, którym służyć potrzeba. Cegielski poszedł śladem ojca. Dążeniem jego jest podnieść przemysł, rękodzieła — ale gdy zadzwoniono na niego do Berlina i tam stanął. To samo uczynił, gdy zasygnalizowano wystawę lwowską. Połączył się z nami materyalnie i moralnie i za to z serca mu dziękujemy. Gdy wrócisz do domu — zakończył książę prezes — powiedz, że kochamy Was wszystkich a przedewszystkiem kochamy tych, którzy tak postępują.

Na oba te toasty odpowiedział wielce czcigodny gość p. Stefan Cegielski dłuższem przemówieniem, w którem zaznaczywszy, iż okazałe to przyjęcie, zgotowane przez grono najznamienitszych ludzi, bierze nie do siebie, ale do polskiego Koła posłów w Berlinie, — oddał należne wyrazy uznania namiestnikowi hr. Badeniemu, marszałkowi ks. Sanguszce, prezesowi wystawy ks. Sapieże, wiceprezesowi St. hr. Badeniemu i dyrektorowi Marchwickiemu. Zwracając się do księcia marszałka rzekł:

Kraj cały otacza cię czcią, sejm darzy zaufaniem a Polska dumna, że jej, a jeszcze bardziej, jak marszałkujesz. Finanse kraju pod twojem kierownictwem doszły do ładu, rozwinął się postęp na polu ekonomicznem i temu też w wielkiej mierze zawdzięcza obecna wystawa swoje świetne rezultaty. Byłeś łaskaw książę pochlebnie o Kole polskiem w Berlinie się wyrazić. Dziękuję ci za to, zwłaszcza że w naszej własnej dzielnicy w ostatnich czasach było ono przedmiotem inwektyw. Nie tu miejsce i pora zapuszczać się w polityczne poglądy, — polityka zresztą nauczyła mnie milczeć. Nie badając tedy przeszłości, nie przewidując przyszłości, która jest w ręku Boga, wyrazić mogę tylko nadzieję, że Koło polskie w Berlinie pójdzie tym torem co obecnie, nie da się zrazić krytykami, będzie jasno widziało drogę, którą ma iść i będzie dźwigać sztandar wysoko a niewzruszenie. Może po pewnym czasie i ta część społeczeństwa naszego, która teraz nie darzy nas zaufaniem, da się przekonać, że polityka to nie arytmetyka, że zamiast dziesięciu można dostać tylko trzy — i tem na razie mimo słuszności musi się zadowolić. My inaugurując naszą politykę, na was się zapatrywaliśmy. Niewątpliwie inne stosunki są tu a inne u nas — atoli prawdą jest, że co jest mądrem i rozumnem, jest mądrem i rozumnem wszędzie, a co jest szkodliwem, wszędzie niem zostaje. (Oklaski.)

W dalszym ciągu swego przemówienia zwrócił się szan. wiceprezes Koła polskiego w Berlinie do prezesa wystawy ks. Sapiehy, wskazując na niego jako na męża inicyatywy, który widząc wśród spółobywateli zwątpienie w dobrą sprawę, odważnie chwyta ją w swoje ręce i wołając: wierzę — ją przeprowadza do skutku (oklaski). Poszczególnych zasług księcia prezesa mowca nie wylicza, są bowiem nazwiska, które gdy się wymieni, przychodzą mimowolnie na pamięć wszystkie czyny piękne i szlachetne, — nigdy bowiem w nich nie brakło udziału odnośnej osoby. Jednem z takich nazwisk na kartach historyi naszej jest nazwisko Sapiehów (huczne oklaski). Wspomniawszy jeszcze o prezesowstwie ks. Sapiehy w Towarzystwie gospodarskiem, składa mowca ks. Sapieże w imieniu Wielkopolan hołd jako hetmanowi w pracy ekonomicznej Galicyi.

Podniosłszy w końcu w kilku słowach zasługi wiceprezesa wystawy St hr. Badeniego, zwrócił się mowca z serdecznem przemówieniem ku dyr. Marchwickiemu, co przyjęli zebrani frenetycznemi oklaskami i wzniósł toast na powodzenie, rozwój i pomyślność naszej prowincyi.

Czwartym i ostatnim mowcą był poseł Stanisław Brykczyński, który w podniosłych słowach zaznaczył zasługi dostojnego pasterza gnieźnieńsko-poznańskiego ks. arcyb. Stablewskiego.

Na tem oficyalna część bankietu się skończyła, poczem nastąpiła poufna pogadanka, która przeciągnęła się do godz. $^1/_2$12 w nocy.

Menu obiadu było: Olio. Petits pâtets à la russe. Fogós à la Lyonaise. Filets de boeuf à la Flamande. Poulardes rotis et selle de chevreuil. Salades melées. Compots. Petits pois à l'anglais. Gateau fenrée et pouding tyrolienne. Fromages. Fruits. Café. Cognac. Biére de Dreher. Marsala. Gumpoldskirchner. Bocksbenhl. Haut Barsac. Vöslauer Schlossberg Cabinet. G. H. Mumm extra dry. Cognac fine Champagne. Liqueurs.

KRONIKA.

Lwów dnia 16. lipca.

Z niedzieli. Dzień wczorajszy rozpoczął się strejkiem dorożkarskim i iście lipcowym upałem. Podczas atoli, gdy do południa strejk dorożkarski ustał i dorożkarze zajęli ponownie swego stanowiska — rtęć w termometrze wyawansowała w tymże czasie do 30° R. i ci nawet, którzy dotychczas dla św. Medarda nie mieli nic prócz słów nagany, poczęli do niego zwracać się z prośbą, aby bodaj na kwandrans objął rządy i oczyścił nieco powietrze z tropikalnej, duszącej atmosfery. Na nieboskłonie poczęły się też, jakby w uwzględnieniu tej prośby zbierać szare chmurki, — zdaje się jednak, że w stanowczej chwili św. Medard czując się jeszcze dotkniętym niedawnemi wyrzekaniami, cofnął się od wysłuchania prośby. Chmurki rozpierzchły się a promienie słońca dalej z całą lubością i swobodą aż do godziny $^1/_2$7 wieczorem paliły mieszkańców Lwowa i ich serdecznych gości nie tylko na ulicach, na placu wystawy i boisku ale i wdzierając się do mieszkań mimo szczelnie zapuszczonych wszędzie żaluzyj u okien. Dopiero późnym wieczorem, gdy słońce ustąpić musiało miejsca księżycowi odetchnięto swobodniej a wzgórza stryjskie tym razem nie opróżniły się tak wcześnie, jak to zazwyczaj bywa. Około godziny 11 w nocy życie i ruch z wystawy przeniosły się do miasta. Wszystkie lokale publiczne były literalnie przepełnione a z wielu dolatywały tony wesołych pieśni choralnych zgromadzonych gości. Lwów był wczoraj bardzo wielkiem miastem, Lwów był wczoraj pełen wesołości. Obcych turystów, którzy przybyli na wystawę, było wczoraj we Lwowie na 20.000 osób, — pociągi wieczorne, odchodzące ztąd wczoraj, mimo przygotowania przez dyrekcyę ruchu znacznej ilości nadliczbowych wagonów były nadmiernie przepełnione.

Z placu wystawy. Rozpromienione oblicza ks. Adama Sapiehy i dyr. Marchwickiego — to najlepszy barometr powodzenia dnia wystawowego. To też wczorajszej niedzieli: pedagogiczno-sokolej, niedzieli, jakich wiele chyba być nie może, wesoły uśmiech nie schodził z oblicza przedstawicieli dyrekcyi. A było się czego cieszyć. Od wczesnego ranka, mimo kaprysów fiakerskich, turnikiety aż trzeszczały, a około 11, po przybyciu dzielnych drużyn sokolskich wystawa przybrała charakter odświętny. A potem, od 3 popoł. począwszy, tramwaje, omnibusy i ugłaskane fiakry unosiły tysiące publiczności. Wszystkie stany były bogato reprezentowane. Wojskowość wszystkich stopni, szarży i bez szarży, włościanie, a mianowicie z Tarnopola, Skałata, Gorlic, liczne gromady rękodzielników z prowincyi, obywatele-akademicy z Krakowa w towarzystwie lwowskich kolegów, a wielkie grono i atrakcyę stanowili oczywiście Sokoły. Życie na wzgórzu stryjskiem kipiało i wrzało. Około godz. 7 wieczorem, gdy chłodny wietrzyk nieco powiał — panował na placu wystawy formalny ścisk, jakiego dotychczas jeszcze żadnego dnia nie było. Turnikiety wykazywały 29.000 zwiedzających.

Raut dla członków zjazdu literackiego i dziennikarskiego dnia 22, bm wyda prezes komitetu wystawy ks. Adam Sapieha.

Dwie doktoryzacye. Dnia 5. lipca złożyli w Monachium jednocześnie egzamin dla pozyskania stopni doktora nauk państwowych i ekonomicznych dwaj bracia Zakrzewscy Stefan i Władysław, synowie Feliksa, radcy dyr. głów. Tow. kredytowego ziemskiego, a synowcy Wincentego Zakrzewskiego, profesora historyi w uniwersytecie krakowskim. Po obronie rozpraw, pierwszego p. tyt.: „Entstehung und Entwickelung des heutigen Bauernstandes in Polen“, drugiego p. t.: „Bauernbank in Rusland und Königreich Polen“, przyznano obudwu braciom stopnie doktorów.

Ulewa. Dziś w poniedziałek rano o godzinie 4 wśród grzmotów i piorunów lunął deszcz, a lał tak, że zdawało się, jakoby miały niezmierzone masy wody opaść na ziemię, a tylko kilkusekundowy czas był na to przeznaczony. Rzekomych tych jednak kilka sekund trwało aż do godz. $^1/_2$8 rano — nic dziwnego tedy, że ulice przedstawiały się jak wezbrane potoki.

Strejk dorożkarzy. A więc nasi mistrze bata niezadowoleni z istniejącego porządku rzeczy, tj. z obowiązujących taks — postanowili wczoraj zmusić presyą powołane czynniki do polepszenia bytu. Jakoż wczoraj od wczesnego ranka nie pojawił się we Lwowie żaden jedno- lub dwukonny fiakr. W południe zjawiła się u dyrektora policyi Krzaczkowskiego deputacya automedonów, którym p. dyrektor przedstawił niewłaściwość podobnych radykalnych środków i zalecił bezwłoczny wyjazd na miasto. Adjunkt p. Sobota spisał z woźnicami protokół i wezwał ich ponownie urzędowo do zaniechania bastówki. Admonicya ta odniosła skutek, gdyż o godz. $12^1/_2$ pojawiły się fiakry na posterunku.

Mimo to znalazło się kilku, mianowicie: Józef Fedyszyn, Jędrzej Szczura, Piotr Oborbański, Michał Zatwic, Daniel Alorak i Teodor Dziupiński, którzy podburzali swych kolegów i dopuszczali się rozmaitych wybryków: za co policya zabrała tych panów do przepędzenia upalnego dnia w chłodnej ciemnicy.

Owacya na scenie. W czasie przerwy sobotniego przedstawienia, a mianowicie po odegraniu wyjątku z „Zemsty“, artyści dramatu i opery wręczyli panu Ilemu Szydłowskiemu wraz z życzeniami imienin okazały podarunek w postaci srebrnych przyrządów do pisania. Na przemowę p. Żelazowskiego odpowiedział solenizant, że mimo ciężkich przejść, jakie scena lwowska przechodziła, staraniem jego jest utrzymanie tej sceny na wysokości zadania a harmonia panująca między dyrekcyą i artystami będzie niewątpliwie w tych usiłowaniach jednym z ważniejszych czynników.

Zapiski policyjne. Organa policyi przytrzymały wczoraj Juljana Paleckiego, który ściągnął z wozu, stojącego przy placu strzeleckim parę łańcuchów oraz Markusa Dragona, handlarza starzyzny i wszelkich realności przy ul. Krakowskiej, z powodu, że tenże pobił laską po twarzy cieślę Mieczkę, w chwili, gdy ten wskazywał żołnierzowi policyjnemu, że sklep Dragona otwarty jest w niedzielę do godz. $1^1/_2$ popoł.

Przejechanie. Wczoraj rano przyniesiono na stacyę ratunkową 17-miesięczne dziecko Zamłyńskiego, nadzorcy wagonów kolei państwowej, które przejechał wóz ładowny Srula Adlera z Żółkwi. Woźnicę aresztowano.

Pobicie. O godz. 9 przed południem wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Sykstuską l. 23, gdzie maszynista fabryki wody sodowej „Sanitas“ pobił ciężko Teodora Nasara, robotnika tejże fabryki. Lekarze stwierdzili trzy rany, mianowicie na szczycie głowy długości $2^1/_2$ cm. oraz zranienie kości czołowej.

Cholera. Urzędowy *Wiener Abend post* pisze: w mieście Krakowie zdarzyły się dnia 14. bm. 3 wypadki zasłabnięcia, w politycznym okręgu Krakowa zaszły 2 wypadki zasłabnięcia w Bieńczycach, a 4 w Krzesławicach. Z Bieńczyc zawleczono zarazę do Sokołowa koło Kolbuszowy, gdzie zmarł nauczyciel ludowy z Bieńczyc przybyły. W Zaleszczykach powiecie zachorowało 13 bm. 15 osób, zmarło 4. Dla przybywających z Galicyi zarządziło namiestnictwo wiedeńskie pięciodniową kwarantannę.

Sztuki piękne.

Z teatru. Niegdyś ulubieniec lwowskiej publiczności, dziś znakomity, sławą europejską się cieszący śpiewak i artysta p. Władysław Florjański, wystąpił wczoraj na deskach tak dobrze mu znanej sceny, w roli Canio w „Pajacach“ Leoncavalla. Publiczność nasza witała swego ulubieńca, gdyż i Florjański wiele sympatyi nie stracił a powodzenie jego i sława po szerokim świecie zawsze nas cieszyły, owacyjnemi oklaskami.

Jakby w podzięce za serdeczne przywitanie, Floryański śpiewem swym i grą czarował i wzruszał wczorajszy w teatrze tłum i na długo pozostanie w pamięci słuchaczów. Wielką aryę I. aktu musiał artysta na głośne burze oklasków, nie chcących się uspokoić, powtórzyć.

Po skończonem przedstawieniu długo jeszcze publiczność oklaskiwała znakomitego śpiewaka i wywoływała go kilkanaście razy. Żałujemy wszyscy, że dyrekcyi teatru nie udało się pozyskać Florjańskiego na więcej występów.

Repertoar teatralny Dziś w poniedziałek w teatrze letnim „Właściciel kuźnic“ (Le maitre de forges) dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta z panią Stachowicz i panem Żelazowskim w głównych relach. We wtorek w teatrze hr. Skarbka na ogólne żądanie gości przybyłych na wystawę „Straszny dwór“ opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Gościnny występ p. Strassern, oraz pp. Myszugi, Górskiego i Kowalskiego. Jako Hanna wystąpi panna Koralewicz, uczenica profesora Walerego Wysockiego. Debiut tej sympatycznej adeptki budzi w całym Lwowie ogromne zainteresowanie.

Telegramy.

Wiedeń d. 16. lipca.

Senat akademicki opublikował wyrok w sprawie demonstracyj przeciw prof. Nothnagrowi, Kilku słuchaczów zostało relegowanych zupełnie, kilku na pewien określony czas, a kilkom pozwolono składać rygorozum dopiero po następnym kursie.

Petersburg d. 16. lipca.

Przy odjeździe ks. Maryi Ludwiki z Sofii do Franzensbadu, przedstawił Stoiłow księciu Ferdynandowi na dworcu kolei korespondenta *Nowoje Wremia*. Książę rzekł do niego: Przypatrz się pan wszystkiemu, co ci się tylko podoba i pisz o wszystkiem otwarcie.

Kilka dni później przyjął go książę na audyencyi w pałacu, który wedle opisu korespondenta nie jest urządzony zbytkownie ale z komfortem; zaproszenie na audyencyę otrzymał korespondent listownie w rosyjskim języku, pisał je adjutant przyboczny Stojanow. Ks. Ferdynand mówił po francusku, wyrażając swe zadowolenie, że widzi dziennikarza w pałacu i pytał, czy stosunki w Bułgaryi zrobiły na nim dobre wrażenie?

Korespondent: Bardzo! nie spodziewałem się zastać tu taki porządek, ani tak życzliwe przyjęcie, jakiego wszędzie doznaję.

Książe: Jesteś pan moim sąsiadem; Stojanow mówił mi, że mieszkasz w hotelu Coburg; wybrałeś pan hotel, którego firma nie może brzmieć przyjemnie w Rosyi.

Korespondent: Chciejmy mieć nadzieję, że imię to będzie kiedyś i u nas mile dźwięczało.

Książe: Trudno naprawić przeszłość, bardzo trudno.

Korespondent: Czekajmy na fakty przyszłości.

Książe: Jakie fakty?

Korespondent: Chciałem powiedzieć, że błędów historycznych nie może zmazać jedno pociągnięcie pióra; dyssonans między dwoma państwami nie daje się sprowadzić do harmonii w jednej chwili.

Książe: (przecierając czoło). Nie przeczę, że Rosya miała w ostatnich ośmiu latach wiele powodów, aby być niezadowoloną, prowokowano ją i drażniono, Stambułow nie zważał na moje wielokrotne upomnienia.

Korespondent: Nie mogę ukryć przed waszą wysokością, że upadek Stambułowa mile dotknął Rosyę.

Książę: Rosyjskie społeczeństwo jest uprawnione do niekochania Stambułowa — ale z jakiej przyczyny jest ono źle usposobione dla mojej osoby! Stambułow obraził je — a czyż to, co on czynił i mnie było przypisywane? Nazywają mnie publicznie uzurpatorem. Ja chyba nim nie jestem, skoro przez wolę ludu objawioną przez reprezentacyę narodu na tron powołany zostałem. Czyż o tem decydować ma tylko zatwierdzenie lub niezatwierdzenie przez mocarstwa? Nie dla wielkich mocarstw jestem, ale dla Bułgaryi. Na jakiejże podstawie obrażają mnie i nieprzyjaźń przez czyny już objawioną jeszcze przez słowa wzmacniają.

Następnie wyraził książę Ferdynand życzenie, by korespondent, którego nie jako dziennikarza *par excellence*, ale jako Rosyanina i przedstawiciela znakomitego rosyjskiego dziennika przyjmuje, nie uważał jego rozmowy jako interwiewu, pragnie bowiem mówić otwarcie, a niektóre szczegóły nie nadają się do publikacyi.

„Nie mam nic przeciwko wiadomości o tej audyencyi — mówił dalej książę — ale sprzeciwiam się stanowczo opublikowaniu wszystkich szczegółów naszej rozmowy.“

W końcu zapowiada ów korespondent jeszcze dalsze ciekawe wiadomości.

Altona d. 16. lipca.

Malarza na porcelanie i czeladnika stolarskiego, którzy roznosili anarchistyczne pisemka ulotne, uwięziono.

Rzym d. 16. lipca.

Na żądanie włoskiego konsulatu w Bastyi uwięziły władze francuskie anarchistę Oresta Succhesi, domniemanego moralnego sprawcę morderstwa dziennikarza Bondi.

Konstantynopol d. 14. lipca.

W ubiegłych 24 godzinach dało się znowu czuć lekkie trzęsienie ziemi.

Rio Janeiro d. 16. lipca.

W Politeama wybuchł podczas przedstawienia opery pożar, który zniszczył teatr; z ludzi nikt nie zginął.

Nowy Jork d. 16. lipca.

Szkodę którą powstała wskutek strejków ocenieją na 4 miliony dolarów.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.